

Ireneusz Werbiński

Obraz dojrzałej osobowości chrześcijanina na przykładzie Maryi

Studia Włocławskie 6, 414-430

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. IRENEUSZ WERBIŃSKI

OBRAZ DOJRZAŁEJ OSOBOWOŚCI CHRZEŚCIJANINA NA PRZYKŁADZIE MARYI

By duchowość nie była tylko teorią, ale wyrażała kształt życia, trzeba dostrzegać związek między dojrzałą osobowością i dojrzałą duchowością człowieka. Śledząc dzieje polskiej duchowości katolickiej, nietrudno zauważyć, że Maryja bodaj najczęściej była i jest ukazywana naszym wiernym jako wzór doskonałego chrześcijanina. Piszącego niniejszy artykuł zawsze zastanawiało pytanie, dlaczego mimo tylu wysiłków teologów, kaznodziejów i katechetów, tylko niewielka grupa wiernych jest przekonana o tym, że można zrealizować ideał chrześcijanina na wzór Maryi?

Znany polski mariolog o. Celestyn Napiórkowski jest zdania, że wielu, szczególnie dawniej, mówiło o Maryi w sposób idealistyczny, nierealny, bezkrytyczny.¹ A nawet dziś niektórzy teologowie, mający pozytywny zamiar, nie zdają sobie sprawy z tego, że ich sposób przedstawiania Maryi zamiast zachęcać do naśladowania Jej cech osobowych, raczej zniechęca. Nieodpowiedni sposób mówienia o bezgrzeszności Maryi (choć jest to prawda) u tych, którzy czują się słabi i grzeszni, będzie rodzić przekonanie, że Maryja nie może dla nich być wzorem do naśladowania. Mówienie, że jest Ona idealnym człowiekiem, wzorem niedościgłym, musi rodzić przekonanie, że „ja” takiego poziomu rozwoju nie osiągnę nigdy, a więc nie warto próbować.

W tym kontekście nie powinno się stawiać pytania, czy w współczesnemu człowiekowi ukazywać Maryję jako wzór dojrzałego chrześcijanina, ale zastanawiać się nad tym, jak ukazywać Ją jako wzór dojrzałej osobowości chrześcijańskiej. Pierwszą wątpliwość w pewnym sensie rozwiewa Sobór Watykański II, gdy zaleca „wszystkim synom” Kościoła, aby naśladowali Maryję na drodze rozwoju duchowego.² Daje też pewne wskazówki, jak to czynić, aby ów wysiłek był prawidłowy i przynosił pozytywne owoce.³ Zainspirowani wskazaniem soborowymi, niektórzy nasi mariolodzy zwracają uwagę na to, aby duchowość maryjną: 1) bardziej oprzeć na Biblii, 2) w jej przedstawianiu być wiernym Tradycji Kościoła, 3) wykorzystać osiągnięcia

nauk o człowieku, 4) łączyć tę duchowość z liturgią i liturgii ją podporządkowywać.⁴

Pierwsze spostrzeżenie, które nasuwa się w naszych rozważaniach, dotyczy płaszczyzny życia. Aby jakiś wzór inspirował do naśladowania, musi mieć wartość życiową i to dla konkretnego człowieka, któremu się ten wzór proponuje. Z tego wynika, że trzeba łączyć duchowość maryjną z życiem. Z nauki Soboru Watykańskiego II możemy też wysnuć wniosek, że z duchowości maryjnej wynika, iż osobowa dojrzałość chrześcijanina powinna mieć charakter trynitarny.⁵ Duchowość zawsze musimy rozpatrywać na dwu płaszczyznach: naturalnej i nadprzyrodzonej. Sobór Watykański II zwrócił uwagę na to, że formacja duchowa chrześcijanina powinna zmierzać do harmonijnego rozwoju wrodzonych talentów fizycznych, intelektualnych i moralnych.⁶ Możemy śmiało powiedzieć, że bez uwzględnienia naturalnych dyspozycji osoby zawiesilibyśmy formację duchową w próżni. Ale z drugiej strony nie należy zapominać, że bez wkroczenia Boga Trójjedynego w życie człowieka formacja ta nie osiągnęłaby poziomu nadprzyrodzonego.

Propozycja naśladowania Maryi jako dojrzałego chrześcijanina odbywa się na drodze komunikacji interpersonalnej, przy pomocy słowa pisanego lub mówionego, bądź też innych znaków. I tu okazuje się, że nieraz mimo dobrej woli tego, który coś proponuje, nie dojdzie do komunikacji między osobą komunikującą a osobą, do której propozycja ma dotrzeć. Sama dobra wola w tym względzie może nie wystarczyć. Potrzebny jest pewien zakres wiedzy o języku komunikacji ze współczesnym człowiekiem, sposobach motywacji, preferowanej hierarchii wartości czy też wyznawanym światopoglądzie.

1. Dojrzała osobowość w ujęciu psychologii

Powyższe uwagi sugerują, że chcąc mówić o dojrzałości osobowej chrześcijanina, trzeba sięgnąć do tej dziedziny wiedzy, która zajmuje się osobowością. I tu w pierwszym rzędzie trzeba uwzględnić wiedzę psychologiczną. Badania w tym zakresie tak się rozrosły, że nie byłoby wskazane ani możliwe omawiać różnych koncepcji osobowości.⁷ W niniejszych rozważaniach zostaną wykorzystane przemyślenia dwóch psychologów reprezentujących tzw. psychologię humanistyczną: Abrahama Masłowa oraz Gordona W. Allporta.⁸ Wykorzystanie ich koncepcji do naszych rozważań o tyle wydaje się uzasadnione, że obydwaj zajmowali się ludźmi normalnymi, w odróżnieniu np. od psychoanalizy, która wykorzystując badania nad ludźmi z zaburzeniami psychicznymi, próbowała stworzyć obraz zdrowej osobowości.⁹

Doświadczony psycholog zdaje sobie sprawę z tego, że żadna koncepcja osobowości nie może być do końca sformułowana, bo nie jesteśmy w stanie

w pełni przeniknąć człowieka.¹⁰ To znaczy, że pewne wymiary w człowieku można zbadać, a o pewnych mówimy z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. Współczesna wiedza pozwala też stwierdzić, że możliwości rozwoju człowieka są tak duże, iż nikomu nie udaje się do końca ich zrealizować. Na wiele pytań w tym zakresie nie jesteśmy w stanie dać odpowiedzi, np. od czego to zależy, że niektóre jednostki znajdują w sobie dość motywacji do uaktualniania swych możliwości, a inne szukają sprzyjających warunków do swego rozwoju w środowisku życia? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jeżeli środowisko nie stworzy odpowiednich warunków rozwojowych, to człowiek nie może stać się tym, kim mógłby być. Śledząc życie Maryi, możemy zauważyć, że w wielu wypadkach nie podporządkowywała się propozycjom środowiskowym, przekraczając je, przez co w jakimś stopniu była w opozycji do środowiska. Dla przykładu można wymienić Jej dziewiczy styl życia małżeńskiego. W tym wypadku podporządkowanie się propozycjom środowiskowym oznaczałoby zgodę na ograniczony rozwój propozycji Bożych w jej życiu.

Otwarcie się na propozycje Ojca i głębokie relacje z Duchem Świętym pozwoliły Jej nie tyle w środowisku zewnętrznym, co wewnątrz swej osoby, znajdować motywację rozwoju osobowego. Jej dojrzewanie widać w wymiarze świadomości, decyzji i postaw życiowych. Maryja nie dziwi się temu, że środowisko Jej nie rozumie, czasem nawet najbliżsi, między innymi Józef w pierwszej fazie, kiedy zauważył, że jest brzemienną. Rozwój Jej świadomości połączony ze światłem Bożym pozwala Jej zrozumieć postawę środowiska wobec Niej, w tym też postawę Józefa. To powodowało, że Maryja miała prawidłową więź ze środowiskiem, w którym żyła. I niezależnie od reakcji tego środowiska, nie tylko je rozumiała, ale podejmowała decyzje zgodnie z powołaniem Bożym wobec Niej i tak też w życiu postępowała. Bowiem istotne kryterium, po którym poznajemy dojrzałość osobową chrześcijanina, kryje się w konkretnych postawach życiowych. Śledząc postawy życiowe Maryi, możemy zauważyć, że Jej dojrzałość osobowa najbardziej się uwidacznia w pełnym miłości macierzyństwie – zarówno fizycznym jak i duchowym wobec Jezusa, a później wobec założonego przez Niego Kościoła. Organiczna jedność z Duchem Świętym była źródłem siły potrzebnej dla rozwoju duchowego, dlatego środowisko nie mogło owego rozwoju zatrzymać. Im więcej przeciwności spotykała w środowisku, tym bardziej czuła potrzebę jedności z Duchem Świętym.

Dzięki otwarciu na światło Boże i umiejętności odczytywania znaków czasu Maryja jasno widziała cel swego życia, wyznaczony Jej przez Boga. Była przekonana o tym, że aby osiągnąć ten cel, musi być wolna od determi-

nacji środowiskowej, niezależnie od ceny, jaką trzeba było za tę wolność płacić. Należy jednak pamiętać o tym, że w rozważaniach nad czynnikami utrudniającymi rozwój człowieka niełatwo rozróżnić miejsce, gdzie kończy się racjonalizm, a zaczyna determinizm. Nigdy też chyba nie da się ustalić matematycznych ram dojrzałości osobowej. Wiadomo, że istnieje granica ludzkiego rozwoju, którą można sprecyzować tylko w sposób opisowy. Każda dziedzina wiedzy, a nawet każdy naukowiec zajmujący się rozwojem trochę inaczej określiłby człowieka dojrzałego: „żyjący pełnią życia”, „szczęśliwy”, czy według Masłowa – „człowiek samo realizujący się”.¹¹

Zbadanie osobowości Maryi pod kątem jej dojrzałości – posługując się obraną koncepcją psychologiczną, np. Masłowa – nie jest sprawą łatwą. Podstawowa trudność polega na tym, że mamy do czynienia z postacią odległą historycznie. Kształt osobowości Maryi możemy wydobyc z Jej postaw opisanych przez Biblię i z tego, co na łamach Pisma Świętego wypowiedziała. Pewną pomocą w tym zakresie będą też rozważania Ojców Kościoła, nauki Kościoła czy teologów na Jej temat. Dużą trudność stanowi też właściwa ocena związków między Jej życiem a realiami ówczesnej epoki. Masłow uznał, że bardzo ważną rolę w prawidłowym dojrzewaniu osobowości odgrywają związki uczuciowe, które najpełniej wyrażają się w relacjach miłości. Starając się ukazać istotę miłości, przeciwstawił się romantycznym poglądom, że osoby prawdziwie kochające się nie muszą mieć kontaktu fizycznego. Słusznie uważa ten amerykański psycholog, że dla zaistnienia miłości między dorosłymi osobami konieczna jest dojrzałość psychiczna. Trudno jest dziś ocenić dojrzałość ludzi z odległej przeszłości, gdzie np. dość ściśle rozgraniczone role społeczne wyznaczone przez płeć mogły ograniczać samodzielność kobiet. Stąd przykładanie nawet najlepszych współczesnych teorii psychologicznych do osób i zdarzeń z odległych czasów bywa trudne.

Rzymska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w trosce o właściwe ukazywanie osobowości świętych zaleca, aby wykorzystywać najlepsze współczesne koncepcje psychologiczne w tym zakresie. Bowiem dawniej, a także nieraz dziś, opisujący osobowość świętych czynią to w sposób schematyczny i nieprawdziwy, dlatego nie należy się dziwić, że takie przedstawianie świętych rodzi negatywny obraz ich osobowości. Jedną z najtrudniejszych spraw przy ocenie osobowości konkretnego świętego jest odkrycie motywów, którymi kierował się w życiu. Do motywów często próbuje się dotrzeć na podstawie analizy postępowania świętego. Ale przecież wiadomo, że między motywem a tym, co wynika z konkretnej postawy, napotykamy wiele uwarunkowań, które mogły sprawić, iż motyw był najczystszy, a nie zawsze da się to udowodnić w świetle faktów, którymi dysponuje badacz.

W ten sposób psychologia humanistyczna zwraca uwagę na to, że osobowość człowieka jest bardzo złożona, a jego zachowanie zależy od zbyt wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych, by można je było sprowadzić do prostych reguł teoretycznych. Następnie psychologowie humaniści uwrażliwiają na to, aby na osobowość człowieka patrzeć w sposób komplementarny, nie odrywać poszczególnych cech od siebie i nie omawiać ich w oderwaniu od całokształtu życia ludzkiego. O istocie osobowości człowieka stanowią nie cechy zewnętrzne, łatwo dostrzegalne, ale wewnętrzne, ukryte gdzieś głęboko i powstające w wyniku długotrwałego rozwoju. Te cechy można badać tylko przy pomocy fachowych narzędzi i z zastosowaniem odpowiedniej wiedzy. Psychologowie humaniści zwracają też uwagę, że na prawidłowy rozwój osobowości istotny wpływ mają potrzeby i wartości. Podkreślają również indywidualność jednostki, jej osobistych możliwości i wewnętrznych motywów.

To wszystko sprawia, że niełatwo jest określić cechy dojrzałej osobowości, ale nie znaczy to, że jest to niemożliwe. W tym kontekście rodzi się pytanie, w czym należy upatrywać dojrzałość osobową u Maryi. Odpowiadając krótko, trzeba powiedzieć, że na pewno nie w perfekcyjności, jakoby Maryja nie miała żadnych słabości czy wątpliwości. Trzeba widzieć w niej normalnego człowieka z jego zaletami i wadami, który w pełni zaangażował się w sprawę Boskie i ludzkie na ziemi.

G.W. Allport i A. Maslow chcąc stworzyć możliwie pełny i prawdziwy obraz dojrzałej osobowości, starali się badać ludzi, którzy najpełniej zrealizowali swe możliwości. Po znalezieniu odpowiednich kandydatów przeprowadzali badania mające na celu wykrycie cech odróżniających ich od ludzi przeciętnych. W ten sposób wskazali na kilkanaście cech dojrzałej osobowości. Obydwie teorie będą pomocne w określeniu naturalnych cech dojrzałej osobowości Maryi. Zaś to, co dotyczy duchowego wymiaru Jej osobowości, będziemy starali się odczytać z Biblii, nauki Ojców Kościoła, dokumentów Kościoła odnoszących się do Maryi czy też literatury teologicznej. I tu zauważamy, że ten obraz osobowości Maryi zostanie ubogacony o pewne cechy, o których nie mówi psychologia.

2. Prawidłowe odczytywanie i realizowanie drogi powołania życiowego

Psychologia wśród cech decydujących o prawidłowym dojrzewaniu osobowym bardzo często na pierwszym miejscu wymienia realne postrzeganie siebie i otoczenia. Badania dotyczące spostrzeżeń pokazują, że człowiek widzi rzeczywistość strumieniowo, pewne obszary postrzega ostrzej, inne mniej ostro. Warto też zauważyć, że według psychologii łatwiej realnie postrzegać

innych niż siebie. Wielu widzi siebie w sposób zawyżony, tzn. przecenia siebie, lub w sposób zaniżony – ocenia siebie poniżej swych możliwości. Dużą pomocą w realnej ocenie siebie jest konfrontacja z innymi osobami. Chcąc pomóc człowiekowi w realnej ocenie jego dojrzałości duchowej, Kościół zawsze zalecał potrzebę kierownictwa duchowego. Kierownik ma odznaczać się dojrzałością osobową, mądrością i zjednoczeniem z Duchem Świętym, co pozwala mu właściwie pomagać tym, którzy zwrócą się do niego o taką pomoc.

Miłość i dobroć Boga w stosunku do człowieka objawia się też w tym, że Bóg każdemu człowiekowi stwarza okazję do konfrontowania siebie na drodze odkrywania powołania życiowego. W stosunku do Maryi czytelny znak tej konfrontacji mamy w scenie zwiastowania. Zwiastowanie trzeba odczytywać jako objawienie się Boga prostej dziewczynie z Nazaretu (por. Łk 1, 48; 2, 7.24). Bóg nie objawia się bezpośrednio, ale poprzez anioła Gabriela. Sytuacja ta stwarza dla Maryi szansę otwarcia się na wiarę. Łukasz używa określenia, że anioł został posłany. Tym, który posyła, jest Bóg. W opisach biblijnych anioł zawsze wykonuje polecenie samego Boga i ma do zakomunikowania jakieś orędzie lub ma wykonać jakąś czynność.¹² Zmieszanej jego widokiem, wysłaniec Boży oznajmia, że Bóg jest z Nią (por. Łk 1, 28). Obecność Boga jest znakiem i symbolem łaski wobec Maryi. Znak wskazuje na wezwanie do wypełnienia misji wyznaczonej Jej przez Boga, a symbol mówi o tym, że Bóg będzie cały czas obecny w Jej życiu i będzie Ją wspierał w wypełnianiu tej misji.¹³

Maryja była zaskoczona zjawieniem się anioła, co wywołało w Niej pewne reakcje emocjonalne w postaci zmieszania czy zdziwienia tym, co widzi i słyszy. U każdego człowieka reakcje emocjonalne są poddawane kontroli rozumu, tak też było u Maryi. Można uznać, że refleksja intelektualna podyktowała Maryi pozytywną odpowiedź na propozycje wysłańca Bożego. Bibliści analizując strukturę gramatyczną odpowiedzi wyrażonej słowem *fiat*, podkreślają, że oznacza ona radosną zgodę Maryi wobec posłania Bożego oraz szczere pragnienie realizacji Bożych planów Zbawienia.¹⁴ Elżbieta na przykład dostrzega w odpowiedzi Maryi na propozycje Boże postawę wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45).

Psychologowie zajmujący się koncepcjami dojrzałej osobowości są zdania, że człowiek, który nie postrzega siebie realnie, nie może się prawidłowo rozwijać – nie może osiągnąć dojrzałości osobowej. Bowiem nierealne postrzeżenie siebie będzie stwarzać podstawy dla iluzoryczności swoich możliwości. Z punktu widzenia teologa duchowości to samo można powie-

dzieć o człowieku, który nie realizuje drogi powołania życiowego. W powołaniu zawierają się główne cele, które każdy powinien osiągnąć; nie osiągnąwszy ich, osoba nie spełni się życiowo. Analizując życie Maryi, zauważamy, że spełniła się Ona jako kobieta, jako żona, jako matka i jako chrześcijanin.

3. Poczucie humoru – radość

A. Maslow, badając osoby samorealizujące się (o dużym poziomie dojrzałości osobowej), zauważył, że wszystkie odznaczały się zdrowym poczuciem humoru.¹⁵ Ich humor był bardzo humanitarny. Nie wyrażał się on w tym, co przeciętny człowiek uważa za śmieszne, np. gdy ktoś śmieje się z cudzych wad. Ludzie o właściwym poczuciu humoru odznaczają się pogodnym usposobieniem, umieją łagodzić napięcia, potrafią wytworzyć wesołe sytuacje, potrafią też żartować z siebie.¹⁶ Z punktu widzenia psychologii, humor wyraża się w postawie życiowej – ujawniającej formę lekkości, prostoty, twórczości, uśmiechu itp. Należy pamiętać, że pobieżne obserwacje pozwalające zauważyć, iż ktoś zachowuje się beztrzesko czy jest wesoły, jeszcze nie wskazują na to, że ta osoba odznacza się poczuciem humoru. Bowiem humor, tak jak każda cecha psychiczna człowieka, jest złożony i głęboko zakorzeniony w osobowości. Żeby go zbadać, trzeba dysponować odpowiednimi narzędziami, które pozwolą dotrzeć do istoty tego usposobienia, i trzeba prowadzić badania przez dłuższy czas.

Teologia duchowości katolickiej rozróżnia w usposobieniu człowieka poczucie humoru i radość. Miejscem rodzenia się i przeżywania humoru jest sfera psychiczna, a miejscem doświadczania radości jest sfera duchowa. Dla chrześcijanina podstawowym źródłem radości jest nieustanne przebywanie w obecności Boga. Wyraził to św. Augustyn w słowach: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.¹⁷ Podobnie o podstawach radości mówi papież Paweł VI w adhortacji apostołskiej *Gaudete in Domino*. Uważa on, że radość powinna wynikać z faktu bycia chrześcijaninem, a więc z łączności z Chrystusem i łączności z Kościołem.¹⁸ Zaś w przemówieniu wygłoszonym 21 maja 1975 roku, nawiązując do adhortacji *Gaudete in Domino*, Paweł VI wzywał chrześcijan, aby cieszyli się wiarą w Boga i aby ich radość była widoczna w codziennym życiu.¹⁹

Radość z wkroczenia Boga w Jej życie wyraziła Maryja w *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 46). Maryja odkrywa radość z tego, że wypełnia się czas i Ona staje się uczestnikiem zbawienia oraz uczestniczy w zbawieniu innych. Podstaw Jej radości trzeba szukać w wierze, która mówi, że jedynym lekarzem na

grzech jest Bóg. Dlatego ludzkość, która dotąd była pogrążona w ciemności i mocy grzechu, może doświadczyć mocy zbawienia (por. Iz 9, 1-3). Pogłębiająca się świadomość tego, czego Bóg dokonuje w Niej, skłania Ją do tego, aby z radością wypowiedzieć *fiat*, choć zdaje sobie sprawę z tego, że pełnienie woli Bożej będzie wiele od Niej wymagać. W epoce, w której technika ułatwia codzienne życie ludziom, skłaniając ich do wygodnego stylu życia, postawa Maryi zdaje się nie wyzwać chęci naśladowania Jej, aby stawiać sobie wysokie wymagania czy naśladować Jej pokorę. Kościół jednak od czasu do czasu zachęca chrześcijan do naśladowania stylu życia Maryi i Jej cnót.²⁰ Ten trud podjęcia maryjnego stylu życia owocuje tu na ziemi świętością i jest zapowiedzią szczęśliwości wiecznej. Można zauważyć, że taki trud nie jest uciążliwy i wyzwala radość u podejmującego go.

Obserwując życie współczesnych ludzi, nietrudno zauważyć, że mają oni w sobie mało radości. Maryja może im wskazać drogę do odzyskiwania radości na przykładzie swego życia. Pierwsza wskazówka odnosi się do odbudowania żywego kontaktu z Bogiem. Ten kontakt z kolei powinien prowadzić człowieka do uznania porządku stworzonego przez Boga. Według tego porządku Bóg każe nam sześć dni pracować, a dzień siódmy traktować jako dzień radości i dzień odpoczynienia. Między innymi laicyzacja życia powoduje, że dziś wielu ludzi traktuje ten dzień jak każdy inny dzień tygodnia. Jan Paweł II, zdając sobie sprawę z tego, że ci ludzie sami pozabawiają się źródła radości, przypomina im o świętowaniu tego dnia.²¹ Istotnym elementem świętowania dnia Pańskiego jest udział w liturgii; dlatego z pewnym ubolewaniem należy stwierdzić, że wielu chrześcijan nie docenia znaczenia liturgii w formacji życia duchowego.

Wydaje się, że kolejnym zjawiskiem rodzącym egzystencjalny smutek u wielu ludzi jest trwanie w grzechu. Kościół zawsze uwrażliwiał swoich członków na to, że Maryja jest wzorem człowieka czystego serca, czyli wolnego od grzechu.²² Można z przekonaniem powiedzieć, że tym, dla których przyczyną smutku jest grzech, Maryja zaleca systematyczny udział w sakramencie pojednania i pokuty.

Warto też zwrócić uwagę na to, że Maryja zachowywała również radość w przeciwnościach i w cierpieniu. Nie traciła pokoju ducha w sytuacji niezrozumienia ze strony męża, gdy chce Ją potajemnie opuścić, zauważywszy, że żona spodziewa się nie jego dziecka. Zewnętrznym znakiem tego pokoju może być Jej milczenie, przepojone głęboką wiarą w to, że sam Bóg zechce wytłumaczyć sprawy, które po ludzku są niemożliwe do wytłumaczenia. Będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, dzielnie znosi trudy podróży do Betlejem, gdzie udali się z Józefem na spis ludności. Radość, że może urodzić

Zbawiciela, rekompensowała też to, że rodzi się On w grocie przeznaczonej dla zwierząt. Nowe doświadczenie spotyka Ją podczas ofiarowania Syna w świątyni, gdy z ust Symeona usłyszała: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiacie się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 34b-35a). W krótkim czasie spotyka Ją nowe doświadczenie – Herod czyha na życie dziecka, dlatego wraz z Józefem ucieka do Egiptu, ratując życie Jezusa. Wydaje się, że nawet w najtrudniejszej sytuacji, kiedy jest świadkiem cierpienia i śmierci Syna, pewien ból psychiczny jest rekompensowany radością płynącą z tego, że proces ten zmierza do zmartwychwstania, czyli do przywrócenia prawdziwego wymiaru życia tym wszystkim, którzy będą wierzyć w Jezusa.

4. Słowo Boże i modlitwa drogami wiary Maryi

Evangelie zwracają uwagę na to, że uczniowie Jezusa, aby uwierzyć w Niego jako Boga, często potrzebowali cudownego znaku. Dla przykładu można podać zdarzenie z Kany Galilejskiej, gdy po cudownej zamianie wody w wino św. Jan pisze: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Zaś Tomasz apostoł, gdy uczniowie powiedzieli mu, że widzieli Chrystusa zmartwychwstałego, mówi: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25). Analizując postawę Maryi, począwszy od sceny zwiastowania, poprzez inne wydarzenia nowotestamentalne, w których brała Ona udział, zauważamy, że Maryja uwierzyła w moc Boga przed doświadczeniem znaków. Z reakcji Maryi na propozycję anioła widać jednak, że Jej wiara jest bliska wierze każdego człowieka myślącego. Wiara Maryi nie jest pozbawiona pewnych obaw i jest poparta refleksją intelektualną. Ale całą swoją osobowością uwierzyła słowom anioła, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).²³ Konsekwencją tego uwierzenia zawarta jest w *fiat*: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Z punktu widzenia psychologii, już scena zwiastowania pokazuje bardzo dojrzałą postawę wiary Maryi.

Psychologia ujmuje postawę trójwymiarowo: 1) poznanie danej rzeczywistości, 2) poznanie ma prowadzić do podjęcia decyzji, 3) dwa pierwsze elementy powinny znaleźć dopełnienie w codziennym postępowaniu i dopiero wtedy możemy mówić o prawdziwej postawie wiary. W tym ujęciu wiara nie jest pozbawiona uzasadnienia intelektualnego, ale nie jest wyznawaniem tylko zespołu prawd. Wiara weryfikuje się w relacjach osobowych między człowiekiem i Bogiem i ma swe odniesienie do innych ludzi. Wiara pojęta jako

zespół pewnych wiadomości religijnych prowadzi niektórych chrześcijan do stwierdzenia: „jestem wierzący, ale nie praktykujący”, co jest błędem z punktu widzenia istoty wiary.

Biblia pokazuje, że wiara nadprzyrodzona zawsze jest darem Boga objawiającego się w życiu konkretnego człowieka. Tak było w życiu ojca naszej wiary – Abrahama, kiedy Bóg powiedział do niego: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rdz 12, 1). Abraham zaufał propozycji Bożej i ruszył w drogę starając się odczytywać znaki Boże, które doprowadziły go do spełnienia obietnicy. Wiara w życiu Maryi zaowocowała najpierw w spełnieniu pierwszej obietnicy – narodzinach Zbawiciela świata. Analizując zaś całe życie Maryi dostrzegamy, że Jej wiara przechodziła różne doświadczenia. Możemy też zauważyć, że w pewnych wymiarach życia duchowego, Maryja uprzedzała swego Syna w tym, czego On doświadczał w dorosłym życiu. Najpierw więc doświadczała kenozę wiary.²⁴ W kenozie Jej wiary słycać echo słów św. Pawła, który mówi, że Jezus będąc bogaty stał się ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8, 9). Maryja była przekonana o sensie ubóstwa wynikającego z miejsca zamieszkania, ubóstwa narodzenia Syna i tego wszystkiego, co towarzyszyło temu narodzeniu. Wiara pozwoliła Maryi przyjmować poniżenie ze spokojem i z radością, wynikającą z nadziei, że ziemska kenoza znajdzie swój sens w perspektywie życia wiecznego. W wierze Maryi dostrzegamy nieustanny dynamizm mający swe źródło w coraz głębszych relacjach osobowych z Bogiem.

Nowotestamentalne opisy postaw niektórych ludzi pokazują, że szukali oni znaków zewnętrznych, które miały ich doprowadzić do wiary. Wiarę poszukującą jedynie znaków zewnętrznych Jezus piętnował (por. J 4, 48; 20, 29). Analiza biblijnych zdarzeń jasno pokazuje, że Maryja wierzy w boską moc Syna, zanim ujrzy jakiś znak. Właściwie Jej wiara często jest u początku późniejszego znaku. Dla przykładu można podać wesele w Kanie Galilejskiej; gdyby nie wierzyła w boską moc Jezusa, nie prosiłaby o cud (por. J 2, 5). Rozpatrując wiarę Maryi w kontekście Jej współczesnych zauważamy, że błędne rozumienie wiary przez nich było przyczyną wielu Jej trudności. Wydaje się, że ten obraz znajduje głębokie odzwierciedlenie w teraźniejszości: z jednej strony postawa Maryi pokazuje, że wiara jest owocem osobowych relacji człowieka z Bogiem, z drugiej zaś, że mylą się ci, którzy uważają, iż zewnętrzne znaki doprowadzą ich do wiary. Wydaje się, że Maryja wyraża radość z postawy tych, którzy właściwie postępują po drogach wiary, ale jest też bardzo zatroskana o to, aby wszyscy ludzie dobrej woli doszli do dojrzałej wiary. Ta troska Maryi o każdego z nas ma swe źródło

w trosce Boga, aby nikt z nas nie zginął, ale każdy osiągnął radość wieczną. Do takiego stwierdzenia upoważniają nas słowa Jezusa zawarte w „Testamencie z Krzyża”: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: »Niewiasto, oto syn Twój«. Następnie rzekł do ucznia: »Oto Matka twoja«” (J 19, 26-27). Egzegeci wyjaśniają, że słowo „uczeń” w ustach Jezusa nie oznacza konkretnego ucznia – Jana, ale – biorąc pod uwagę kontekst ewangeliczny (por. J 14, 21) – oznacza każdego człowieka, który zachowuje słowo Boże i wypełnia je w życiu.²⁵ Uczeń, którego Jezus miłował, jest więc „typem” każdego człowieka, który ze względu na wiarę jest umiłowany przez Jezusa. Zaś słowo „matka”, biorąc pod uwagę fakt Jej macierzyństwa i naszego wszczęcia w Chrystusa poprzez sakrament chrztu, oznacza, że między każdym chrześcijaninem a Maryją istnieją szczególne więzy duchowe, na podstawie których ma prawo nas zachęcać do tego, abyśmy naśladowali Ją na drodze wiary.

Wydaje się, że w sposób szczególny Maryja proponuje nam dwa środki prowadzące do wiary: 1) słuchanie i wypełnianie słowa Bożego, 2) modlitwę.

Warto zwrócić uwagę na to, że ewangelista Łukasz nie mówi, iż Maryja słuchała słowa Bożego z wiarą, ale słuchając słów Jezusa i obserwując wydarzenia, wszystko zachowywała wiernie i rozważała w swym sercu (por. Łk 2, 19.51). W kontekście wypowiedzi św. Pawła, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17), możemy powiedzieć, że Maryja pokazuje nam drogę do wiary poprzez słuchanie słowa Bożego. W tym kontekście można postawić pytanie, na czym polega to właściwe słuchanie słowa Bożego?²⁶ Maryja nie tyle poucza nas, jak słuchać słowa Bożego, ale praktycznie prowadzi do postawy zaśluchania.

1. Pierwszym warunkiem ze strony człowieka musi być otwartość i podjęcie wysiłku, aby treść słowa Bożego dotarła do niego. Ważne jest, aby słuchać Słowa bez uprzedzeń, nie wyszukiwać jego braków, ale starać się pozytywnie zaakceptować jego treść.

2. Aby słowo Boże mogło otworzyć nas na wiarę, trzeba rozważać jego treść w odniesieniu do naszego życia. I tu wydaje się, że nie wystarcza rozważać je tylko na poziomie intelektualnym. Doskonałym przykładem prawidłowego rozważania słowa Bożego jest Maryja. Łukasz mówi, że rozważała Ona Słowo w swoim sercu. W licznych tekstach nowotestamentowych (por. Łk 8, 15; Dz 14, 17; 1 Kor 4, 5; Rz 8, 27; 1 Tes 2, 4) serce nie oznacza organu ciała, ale wyraża „ja” człowieka, czyli jego najgłębszą tożsamość osobową. Rozważać więc w sercu oznacza – pozwolić Słowu dotrzeć do najgłębszych pokładów osoby.

3. Medytując w ten sposób nad słowem Bożym, każdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że po ludzku biorąc nie jest w stanie zrealizować propozycji zawartych w Słowie. Człowiek odkrywa, że nie ma dość siły w sobie i może porzucić Słowo, ale kiedy podejdzie do niego na wzór Maryi – pełnej pokory, wówczas odkrycie owych braków może stać się błogosławione. Człowiek pokorny uznaje swoje braki i szuka pomocy do ich przezwyciężenia poza sobą. Słowo Boże pokazuje, że Bóg jest tym, który może pomóc zrealizować to, co po ludzku jest niemożliwe. W tej sytuacji słuchanie słowa Bożego prowadzi do modlitwy.

4. Modlitwa pojęta jako ciągle żywe obcowanie z Bogiem prowadzi do coraz głębszego zjednoczenia z Nim. Odwołując się do przemyśleń św. Pawła, możemy powiedzieć, że taka modlitwa kształtuje w modlącym się duchowy obraz Chrystusa (por. Rz 8, 28-29).²⁷ Jest to obraz rzeczywisty, jak podobieństwo cielesne między rodzicami i dziećmi. Modlitwa stwarza Duchowi Świętemu możliwości przetwarzania ludzkiego wnętrza ku pełnemu upodobnieniu się do Chrystusa, bez zatracania własnej osobowości (por. Ga 2, 20a). Wówczas to chrześcijanin, choć prowadzi życie w ciele, jest to życie wiary w Syna Bożego (por. Ga 2, 20b), który uzdalnia go do wypełnienia wymogów stawianych przez słowo Boże (por. Flp 4, 13).

5. Analizując życie postaci biblijnych, zauważamy, że Bóg zawsze prowadził ich do dojrzałości i wówczas wyznaczał im odpowiednie zadanie do wypełnienia. Maryja jest doskonałym wzorem modlitewnego kontemplowania słowa Bożego, które powinno prowadzić chrześcijanina do dojrzałości ku temu, aby w odpowiednim czasie podjąć realizację powołania życiowego zgodnie z wolą Bożą.

Szczególnie Ojcowie Kościoła chrześcijańskiego Wschodu podkreślali, że miłość Boga do człowieka objawia się w tym, iż w akcie stwórczym człowiek został dopuszczony do modlitewnej kontemplacji Stwórcy.²⁸ Modlitewna kontemplacja wytwarzała predyspozycje do jedności duchowej ze Stwórcą. Tę jedność zaburzył grzech pierworodny, ale Bóg nie pozostawił swoich dzieci na pastwę losu. Historia ludzkich dziejów opisana w Biblii pokazuje, że Bóg od momentu popełnienia grzechu przez pierwszego człowieka szukał sposobu odbudowania jedności, co ostatecznie dokonało się w „Słowie, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami”.²⁹ Jak pokazuje historia zbawienia, Bóg zawsze jest w człowieku inicjatorem wszelkich procesów duchowych, do których należy modlitwa.³⁰

Jego działanie w nas objawia się w różny sposób, nieraz prosi o zgodę na przyjęcie propozycji, która po ludzku zdaje się być niezrozumiała lub niemożliwa. I tu Maryja może być dla nas wzorem właściwego zachowania, które

prowadzi do modlitwy uwielbienia. Modlitwę Maryi można nazwać modlitwą życia, to znaczy, że miała ona istotny wpływ na Jej postawę życiową. Wydaje się, że jest to najważniejsze przesłanie modlitewne, które Maryja chce przekazać współczesnemu człowiekowi. *Katechizm Kościoła katolickiego* ukazując na przykładzie Maryi organiczny związek między życiem a modlitwą, odwołuje się do zdarzenia z Kany Galilejskiej, gdzie ujawnia się Jej wrażliwość na sprawy ludzkie. Podstawą Jej modlitewnej prośby skierowanej do Syna jest wiara i również ta sama wiara każe Jej powiedzieć sługom, aby zrobili wszystko, cokolwiek Jezus im powie.³¹ Przypatrując się Maryi, możemy powiedzieć, że uczy nas Ona modlitwy ufnej, pokornej, subtelnej, pełnej wdzięczności i radości.³²

Wydaje się, że szczególną pomoc w naśladowaniu postawy Maryi może i powinna mieć modlitwa różańcowa. Modlitwa ta jest często nazywana „modlitwą mocy”. Ze świadectw tych, którzy systematycznie praktykują tę modlitwę, wynika, że to, co po ludzku było dla nich niemożliwe, kiedy odkryli różaniec jako codzienną modlitwę, stało się możliwe. W rytmie modlitwy różańcowej bije serce Matki, zaś w jej centrum stoi Jezus. Jest to zgodne z duchem teologii modlitwy, która zawsze prowadzi do odkrycia Boga w swoim życiu i jest zgodne z prawami życia – z z troskaniem Matki o zrealizowanie dojrzałości osobowej przez Jej dzieci duchowe. Maryja delikatnie towarzyszy modlącemu się, prosząc Syna, aby wspierał modlącego się w realizacji ideału dojrzałego chrześcijanina.

5. Maryja wzorem żony i matki

Różne badania potwierdzają, że wiele kobiet i wielu mężczyzn niechętnie dziś podejmuje się obowiązków żony czy męża, matki lub ojca. Niewątpliwie stan ten uwarunkowany jest wieloma przyczynami, które najczęściej określa się mianem „kryzysu”. Badania psychologiczne wskazują na to, że dziś wielu młodych dotkniętych jest kryzysem tożsamości, który odnosi się do istotnych cech osobowości i zadań życiowych.³³ Kiedy człowiek nie akceptuje tego, kim jest, wówczas za wszelką cenę będzie się starał być kimś innym. Jednym z kryzysów dotyczących wiele kobiet czy wielu mężczyzn jest nieakceptacja swej płciowości. Nic więc dziwnego, że dziewczyna, która nie akceptuje swej płciowości, w sposób naturalny nie czuje potrzeby realizowania się jako żona i matka. Do tego może dołączyć się kryzys wartości spowodowany na przykład złym doświadczeniem z domu rodzinnego, w którym mąż źle traktował swą żonę i córka była tego świadkiem. Takie doświadczenia mogą rodzić przekonanie, że nie warto wychodzić za mąż. Mogą one również powodować kryzys zaufania do mężczyzny, mający źródło w prze-

konaniu, że wszyscy mężczyźni są tacy sami. Środki społecznego przekazu lansujące pewne trendy w kulturze, np. swoiście pojęte wyzwolenie kobiety, też mogą wpływać na przekonanie, że bycie żoną i matką zniewala kobietę. Trendy postmodernistyczne propagują ideę przeciwną wszelkim instytucjom, do których zaliczają małżeństwo, i mówią, że przecież można się realizować w życiu poza instytucjami.

Nie wchodząc w szczegóły kryzysowe współczesnych kobiet, można powiedzieć, że jedną z przyczyn kryzysów jest lekceważenie idei powołania życiowego. Bóg stworzył człowieka jako niewiastę i mężczyznę, dlatego z natury kobieta realizuje się przez swą macierzyńskość, a mężczyzna poprzez ojcostwo. Doświadczenie życiowe uczy, że sztywne zasady społeczne są niewskazane, dlatego są pewne role, które może pełnić mężczyzna lub kobieta, ale pewnych wynikających z natury nie da się zamienić. Jeśli ktoś próbuje to robić, burzy porządek naturalny, którego konsekwencją jest niespełnienie się w życiu. Nic więc dziwnego, że owo niespełnianie się daje o sobie znać w postaci różnych kryzysów. Sytuacje kryzysowe, o ile są właściwie rozwiązywane, mogą pomóc człowiekowi w dojrzeniu osobowym. Wydaje się, że w tym kontekście postawa Maryi jako żony i matki podpowiada, iż te dwa wymiary życia kobiety zawsze będą jej właściwe i aktualne.

Małżeństwo Maryi z Józefem, jak mówi Jan Paweł II, przypomina prawdę o tym, że każde małżeństwo jest głęboko wpisane w tajemnicę Odkupienia.³⁴ Dlatego założenie rodziny nie jest tylko sprawą ludzką, ale to Bóg, który troszczy się o zbawienie świata, powołuje niektórych do założenia rodziny.³⁵ Maryja zgadzając się z wolą Boga, aby być małżonką Józefa i matką Jezusa, czynnie włączyła się w tajemnicę zbawienia.³⁶ I choć Maryja miała w tym dziele tylko Jej właściwy udział, jest też „typem” żony i matki w rozumieniu katolickim. Dlatego po ludzku biorąc, gdyby nie zawarła małżeństwa i nie zgodziła się być matką, nie spotkałoby ją tyle trudności. Miała jednak świadomość, że gdyby nie wypełniła woli Bożej, w jakimś sensie utrudniłaby dzieło zbawienia. Stąd płynie sugestia, że w katolickim wychowaniu dziewcząt trzeba je przygotowywać do uświadomienia sobie tego, że na wzór Maryi pierwszym zadaniem każdej z nich jest odczytywanie drogi powołania życiowego. I jeśli któraś odczyta, że Bóg wzywa ją na drogę życia małżeńskiego, wówczas to, czy założy rodzinę, nie jest tylko jej sprawą. Owszem trzeba pamiętać, że Bóg cały czas pozostawia wolną wolę człowiekowi i można się Mu sprzeciwić, ale sprzeciwiając się woli Boga człowiek naraża się na niezrealizowanie głównego celu życia.

Obserwując codzienne życie naszych rodzin uznających się za wierzące, trzeba stwierdzić, że świadomość idei powołania i uczestnictwa przez nich

w dziele Boga jest na niskim poziomie. Nic więc dziwnego, że tej świadomości w dostatecznym stopniu nie przekazują swoim dzieciom. Wydaje się, że katecheza też ma niewielki wpływ na jej pogłębianie. Stąd zawieranie małżeństwa, nawet przez osoby pochodzących z rodzin tzw. katolickich, o wiele bardziej rządzi się prawem przypadku, czy też naturalnymi racjami, zamiast starać się o wypełnienie woli Bożej na drodze życia, na którą Bóg ich wzywa.

Maryja i Józef zostali powołani przez Boga do współpracy ze stwórczą miłością Boga i zdawali sobie sprawę z tego, że na miarę swoich możliwości powinni służyć tej miłości. Na wzór Józefa i Maryi małżonkowie katolicyści powinni zdawać sobie sprawę z tego, że miłość wpisana jest przez Boga w ich serca i w całej pełni objawiona jest przez Chrystusa, który podniósł małżeństwo do rangi sakramentu.³⁷ Wydaje się, że dwie bardzo ważne cechy miłości małżeńskiej wyrażają się w czystości i służbie życiu. Dziś, kiedy w mediach o wiele więcej czasu poświęca się cywilizacji śmierci – proponując antykoncepcję i zabijanie życia nienarodzonego – niż cywilizacji miłości, pomoc małżonkom katolickim, aby żyli w czystości i służyli życiu, jest szczególnie ważna.

W scenie zwiastowania Maryja zaakceptowała bycie matką naturalną. Rodząc Jezusa i służąc Mu jako matka, dojrzewała do macierzyństwa duchowego. Jan Paweł II w swoich przemówieniach do rodzin często podkreśla, że każda kobieta powinna się uczyć macierzyństwa naturalnego i duchowego od Maryi. Papież mówi, że dojrzewanie Maryi od poziomu macierzyństwa naturalnego do duchowego możemy prześledzić na przykładzie końcowego opowiadania o dzieciństwie Jezusa – w scenie pielgrzymki dwunastoletniego Jezusa do świątyni jerozolimskiej.³⁸ Jezus zachowuje się w sposób niezrozumiały dla Maryi. Na jej pytanie: „Synu, czemuś nam to uczynił?” – odpowiada – „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (por. Łk 2, 48-49). Ta odpowiedź Jezusa niespodziewanie odśloniła Maryi tajemnicę Jego Osoby, zachęcając naturalną matkę do przekraczania tego, co naturalne, i dostrzegania tego, co jest istotne w Jego misji. Papież mówi, że rozważając treść słów Jezusa w swoim sercu i kontemplując je w ciszy „Będzie Ona odtąd nie tylko Tą, która Go zrodziła, ale będzie Niewiastą, która przez własne posłuszeństwo wobec planu Ojca będzie mogła współpracować w tajemnicy odkupienia”.³⁹

Maryja w Tradycji chrześcijańskiej jest też ukazywana jako Matka Kościoła, w którym rodzimy się do życia wiary poprzez sakrament chrztu. To udział w życiu „Kościoła domowego”, którym jest każda rodzina chrześcijańska, pozwala kobiecie w duchu wiary dojrzewać do macierzyństwa

duchowego na wzór Maryi. Kolejne wydarzenia z życia Maryi mogą być konkretnym przykładem tego dojrzewania (por. Łk 11, 27-28. 23, 34-45; J 2, 4-5 itd.).

6. Postawa Maryi wobec drugiego człowieka

Wszyscy psychologowie są zdania, że dojrzałość osobowa oprócz ukonstytuowania się dojrzałych cech najbardziej objawia się w postawie wobec drugiego człowieka. Biblia pokazuje, że życiu i działaniu Maryi w sposób szczególny towarzyszy Duch Święty, który zstąpił na Nią w chwili poczęcia Jezusa (por. Łk 1, 35). Szczęścia, które Ją spotyka, nie zatrzymuje dla siebie, ale chce dzielić się nim z innymi. Idzie do Elżbiety podzielić się radością, że zostanie matką. Wniosła też wielkie szczęście w życie Symeona i Anny, co obrazuje scena ofiarowania. W Kanie Galilejskiej nie prosi o nic dla siebie, ale dla innych. Nowy wymiar Jej życia dla innych możemy dostrzec, gdy jest obecna na drodze krzyżowej i pod krzyżem. Dzieje Apostolskie ukazują Ją wśród społeczności wiernych, w czasie między śmiercią Jezusa, zmartwychwstaniem, wniebowstąpieniem i zesłaniem Ducha Świętego. Jej obecność ma pomóc uczniom spojrzeć w duchu wiary na najważniejsze tajemnice życia i misji Jezusa. Można więc powiedzieć, że misja Maryi skupia się na tym, aby otwierać ludzi na prawdziwe wartości ludzkie i na przyjęcie sercem Boga oraz trwać przy Nim w duchu radości.⁴⁰

* * *

To syntetyczne spojrzenie na cechy osobowe Maryi, wskazujące na Jej dojrzałość osobową, nie wyczerpuje podjętego zagadnienia. Pokazuje jednak, że wartości realizowane przez Nią nigdy się nie zdezaktualizują, ale niewłaściwy sposób ich przedstawiania może nie zachęcać do naśladowania Jej stylu życia.

PRZYPISY

¹ Por. S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana*, Opole 1988, s. 11n.

² Por. KDK nr 67 i 69.

³ Tamże.

⁴ Por. S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana*, dz. cyt., s. 16-20; por. J. Kudaśiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1991, s. 12-14.

⁵ Cechy osobowe Maryi wskazują na Boga świętego, który dzieli się ze stworzeniami świętością i pozwala ze sobą współdziałać. Maryja będąc posłuszną woli Ojca weszła bardzo głęboko w życie Jezusa. Zaś Duch Święty dokonał w Niej najbardziej zdumiewającego połączenia nieba z ziemią, Boga z człowiekiem. – Por. S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana*, dz. cyt., s. 16-18.

⁶ Por. DWCH nr 1.

⁷ Por. C.S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1994, s. 9n.

⁸ Abraham Maslow (1908-1970) i Gordon W. Allport (1897-1967), amerykańscy psychologowie, są uważani za twórców psychologii humanistycznej.

⁹ Por. A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1980, s. 10-12.

¹⁰ G.W. Allport, *Osobowość i religia*, Warszawa 1988, s. 22-25.

¹¹ A. Maslow, *Motywacja...*, dz. cyt., s. 84-87.

¹² Por. J. Kudasiwicz, *Matka Odkupiciela*, dz. cyt., s. 28.

¹³ Zgodnie z określeniem znaku, że wskazuje on na daną rzeczywistość, a symbol wskazuje i uobecnia tę rzeczywistość.

¹⁴ Por. J. Kudasiwicz, *Matka Odkupiciela*, dz. cyt., s. 30.

¹⁵ Por. A. Maslow, *Motywacja...*, dz. cyt., s. 237n.

¹⁶ Por. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952, s. 436; R. Zawiliński, *Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych*, Kraków 1926, s. 229.

¹⁷ Augustyn św., *Wyznania*, Kraków 1994, s. 23.

¹⁸ Por. Paweł VI, *Gaudete in Domino. Adhortacja apostołska o radości chrześcijańskiej*, w: *Nauczanie społeczne. Przemówienia i inne dokumenty 1974-1975*, t. 2, Warszawa 1978, s. 50.

¹⁹ Por. *Wartość i znaczenie chrześcijańskiej radości*. Przemówienie ojca świętego Pawła VI wygłoszone podczas śródowej audiencji ogólnej 21 maja 1975 roku, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 52(1976), s. 60.

²⁰ Por. KK nr 65; Paweł VI, *Marialis cultus*, nr 35-36.

²¹ Por. Jan Paweł II, *Dies Domini. List apostołski o świętowaniu niedzieli*, Poznań 1998, nr 11.

²² Por. I. Werbiński, T. Michalski, *Świętość Niepokalanej wzorem dla współczesnego człowieka*, „Salvatoris Mater” 2001, nr 1, s. 66n.

²³ Por. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, nr 13.

²⁴ Por. R. Rogowski, *Kenoza Maryi*, „Salvatoris Mater” 2000, nr 1, s. 240-244.

²⁵ Por. J. Kudasiwicz, *Matka Odkupiciela*, dz. cyt., s. 170-171.

²⁶ Por. C.M. Martini, *Spotkania z Biblią*, Kraków 2001, s. 8-10.

²⁷ Por. S.T. Pinckaers, *Życie duchowe chrześcijanina według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu*, Poznań 1998, s. 73-75.

²⁸ Por. P. Wieliczkowski, *O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej*, Białyśtok 1995, s. 43.

²⁹ Por. KKK, nr 2578.

³⁰ Por. tamże, nr 2567.

³¹ Por. tamże, nr 2618.

³² Por. tamże, nr 2617.

³³ Por. Z. Kropiewski, *Człowiek w kryzysie tożsamości*, „W drodze” 1993, nr 3, s. 42-50.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Wielki spór świata o małżeństwo i rodzinę*, „L'Osservatore Romano” (pol.) (OsRomPol) 1984, nr 3.

³⁵ „Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety *powołanie*, a więc *zdolność do miłości* i *wspólnoty* oraz *odpowiedzialność za nie*” – Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

³⁶ Por. KK nr 56.

³⁷ Por. Jan Paweł II, *Pielegnujcie i pomnażajcie prawdziwą miłość małżeńską*. Msza św. dla rodzin. Caracas – 27 stycznia 1985 roku, OzsRomPol 1985, nr 1.

³⁸ Jan Paweł II, *Dwunastoletni Jezus odnaleziony w świątyni*, w: *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Maryja*, Kraków-Ząbki 1999, s. 119-121.

³⁹ Tamże, s. 120-121.

⁴⁰ Por. A. Valentini, *Z Maryją życie chrześcijańskie*, Warszawa 1998, s. 59n (*Biblioteka Maryjna*, t. 3).